

KURJER LITEWSKI

Wychodzi codziennie rano, prócz dni poświątecznych.

WYDAWNICTWA ROK PIERWSZY.

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. Siemionowska № 2.

Telefon № 328.—Skrzynka pocztowa № 120.

Adres telegraficzny: „Wilno—Kuryer“.

Ceny prenumeraty:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., na 4 miesiące 2 rb., na 3 miesiące 1 rb. 50 kop., na 1 miesiąc 60 kop.

Za odosłaniem do domu dopłaca się 10 kop miesięcznie.

Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb. 70 kop., na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.

Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb., na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb., na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedynczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: „Do redakcji Kurjera Litewskiego w Wilnie“.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: „Do administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie“.—Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego“ przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz: w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego, w Grodnie księgarnia Kozłowskiego, w Białymstoku księgarnia Kaufmana, w Dziwnowie M. Ziemiński, ul. Dworianska, róg Postojale, w Witebsku księgarnia M. Zalszupina i czytelnia Czerwinskiej, w Mohylowie księgarnia Syrkowej, w Poniewieżu księgarnia S. Szocheta, w Szawlach księgarnia K. Sawicza, w Łucynie Ch. Sujera, w Tauragach księgarnia I. Sutkiewicza, w Libawie dom handlowy J. Jacuńskiego, w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego, w Żytomierzu K. Ryffert i F. Zienkiewiczowa, w Warszawie biuro ogłoszeń G. Ungra (ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerolimowska 78), w Łodzi biuro ogłoszeń Jastrzębskiego, w Petersburgu księgarnia Polska (ul. Jekateryńska 2), w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metz i Comp., w Paryżu biuro ogłoszeń C. Adam (Cité de Trevise 14), w Pradze czeskiej biuro ogłoszeń A. V. Korec. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

FILHARMONIA WARSZAWSKA w Wilnie.

CZWARTEK.
PIĄTEK.

Wieczór muzyki i poezji z udziałem Jadwigi Mrozowskiej.

Wieczór Chopina (orkiestra, fortepian, pieśni i wyjątki z opery) z udziałem pań Szlesigerówny i Zboińskiej, oraz pp. Drzewieckiego i prof. A. Michałowskiego.

Koncert pożegnalny (na dochód Tow. opieki nad ubogimi) z udziałem J. Mrozowskiej. Orkiestra („Rienzi“ Wagnera, „Niedokończona symfonia“ Schuberta, „Eleonora“ Beethovena, „Taniec szkieletów“ Saint-Saënsa. Preludja, mazury i polonez Chopina). „Eros i Psyche“ (Żuławski), Preludja „Ujejski“, „Evviva l'arte“ (Tetmajer), Pieśń Zosi z „Dziadów“ Mickiewicza—pani Jadw. Mrozowska z arfą i fortepianem.

Bilety w księgarni W. Makowskiego.

8—10a—8

SZKOŁA KOMERCYJNA EDWARDA RONTALERA

w Warszawie, ulica Kaliska 8, z prawami szkół rządowych.

Egzaminy rozpoczynają się 1-go września, a lekcje 25 września n. s. Kursy agronomiczne równocześnie rozpoczynają zajęcia, na które mogą wstąpić bez egzaminu uczniowie 5 klasy. Szkoła handlowa 3-klasowa, ul. Nowiniarska 6, Początek egzaminów 29 sierpnia, a zajęć 1 września. Szkoła filologiczna 3-klasowa, bez praw z wykładem w języku polskim, oprócz jęz. rosyjskiego, historii i geografii. Wacława Kłossa, ul. Kaliska 8, z kursem gimnazjalnym. Egz. 25 września.

3—25a—1

Pierwszorzędna pracownia ubiorów damskich

„Au printemps“,

Warszawa, ul. hr. Berga, № 6,

przyjmuje do roboty

suknie i okrycia

z własnych i powierzonych materiałów. Wykończenie staranne. Głównie wykwintne. Modele paryskie, wiedeńskie i angielskie.

Ceny przystępne i stałe. 3—4a—3

Organizacja ziemstw.

W końcu b. miesiąca, najprawdopodobniej między 24 i 28 s. s., ma się zebrać pod przewodnictwem p. General-gubernatora komisja dla obradzenia sposobów wprowadzenia do trzech litewskich gubernji samorządu ziemskiego, oraz samej formy tego samorządu.

Byłoby zbyt cennym tłumaczyć naszym czytelnikom całą doniosłość powierzonego komisji zadania. Ta reforma może wydać dla naszego społeczeństwa większe, niż ułamek zysku, pewniejsze rezultaty, niż udział w Dumie Państwowej, której losy i czynność jeszcze należą do dziedziny hipotez. Ziemstwo zaś jest to instytucja, która ma swoją przeszłość i o której możemy być pewni, że, raz u nas zaszczepiona, będzie trwała.

Dla tego „Kuryer Litewski“ poświęci tej kwestji szereg artykułów i wyjaśni z kolei: Obecny stan prawodawstwa o tym przedmiocie, genezę obecnej komisji i jej skład; materiał i program, nad którym będzie radziła, oraz to stanowisko, które—według naszego zdania,—powinny zająć przedstawiciele miejscowego ziemstwa.

I. Komisja znajduje się wobec trzech form ziemskiej organizacji, które przedstawiają takie zasadnicze różnice, że można je uważać jako odrębne instytucje.

a) Ziemstwo podług ustawy 1 — 13 stycznia 1864 r.

Ta ustawa powstała pod wpływem ruchu reformatorskiego 1861 roku i daje społeczeństwu prowincjonalnemu najszersze prawa.

Kompetencja ziemstw, w głównym zakresie, jest następująca: zarząd ziemskimi majątkami i funduszami: ziemską pocztą, środkami komunikacji, gmachami, budowlami i t. p. urządzeniami, sprawą sanitarną i dobroczynnością; wzajemnym ubezpieczeniem od ognia, gradu i t. d.; wzniesieniem świątyń; popieraniem przemysłu i handlu; walką z epizyotją i szkodliwymi owadami.—A oprócz tego udział, szczególnie ze względu na rolnictwo, w rozszerzeniu oświaty ludowej, wyjaśnianie przed kompetentnymi organami administracyjnymi potrzeb miejscowych (art. 2).

Ziemstwa są powiatowe i gubernialne. Pierwsze są bezpośrednią emanacją ciał wyborczych, drugie zaś—delegacją tychże powiatowych ziemstw.

Ziemstwa powiatowe składają się: z ziemskiego zgromadzenia, pod obowiązkowym przewodnictwem marszałka szlachty, i z zarządu ziemskiego (uprawa) nie mniej trzech aż do pięciu członków z

stapili w organizacji ziemstwa i okresie niu jego prawdziwej władzy.

Z jednej strony propozycja przedstawicieli włościańskiej klasy została zredukowana do połowy, tak że większa własność otrzymała podwójną wagę w głosowaniu reprezentacji. Jednocześnie radni z włościan już nie są właściwie wybranymi: albowiem włościan wybierają tylko kandydatów (po jednym z każdej), z liczbą których gubernator wyznacza tych, którzy mają rzeczywiście zasiadać. W ogóle liczba radnych według ustawy 1890 r. została zmniejszona, w porównaniu z ustawą 1864 r. prawie o trzecią część.

Nakoniec ustawa 1890 roku stworzyła zupełnie nową biurokratyczną instytucję, która, pod nazwą gubernialnego o sprawach miejskich i ziemskich zarządu („gubernskie po ziemskim działem prysustwie“) stanowi właściwie opiekę nad ziemstwami, może na każdym kroku kępować ich działalność, a czasem nawet ją zastąpić.

Nic dziwnego, że ta nowa organizacja od początku była dla wielu niepopularna i zniesienie jej będzie najprawdopodobniej jednym z pierwszych zadań Dumy Państwowej.

c) Ostatnią z rzędu form ziemstwa jest ta, która była uchwalona Ustawą 17-go marca 1900 r. i niezłocznie wprowadzona do trzech białoruskich gubernji: mińskiej, witebskiej i mohylowskiej.

Tu już z pierwotnego ziemstwa pozostało tylko nazwisko. Ziemskie zgromadzenie powiatowe składa się przeważnie z różnych urzędników, przy udziale 2—3 ziemian przez rząd mianowanych, tak że właściwie jest to tylko komisja doradcza u boku gubernatora lub gubernialnego „prysustwja“.

Dziś już może wydać się dziwnym, że ta organizacja, ulubione dzieło zmarłego ministra Plewgo, nie była w jego myśli czasowym wyjątkiem, zaimprovizowanym dla prowincji, uważanych jeszcze jako „niedojrzałe“, lecz jako okaz nowego utworu, który, po wypróbowaniu go na Białej-Rusi, miał być rozpowszechnionym na całe Państwo.

Alle już książę Mirski trafnie nazywał tę instytucję „tuberkulezmem“ ziemstwem. Wiemy, że obecny p. General-gubernator, ze szczerością prawdziwego żołnierza, oświadczył w sferach Najwyższych, że nie widzi możliwości wprowadzić w życie podobnej organizacji, i nie spotkał się z zaprzeczeniem. Dla tego, choć dla systematyczności i ta forma ziemstwa będzie oddana na rozpatrzenie komisji, można jej już przepowiedzieć uroczysty pogrzeb „pierwszej klasy“.

H. K. M.

* Dowiadujemy się, iż na zjazd działaczy ziemskich i miejskich w Moskwie, wyjechali z gub. grodzieńskiej p. p. dr. Józef Gliniewicz i Adam Kojaszewski, powołani na delegatów przez grodzieńskie Towarzystwo rolnicze.

Pięciominutowe posłuchanie.

(Korespondencja własna „Kur. Lit.“).

Wiedeń 24 września.

Posłuchanie polityczne trwające pięć minut—jest rzadkim wypadkiem.

Franciszek Józef, jako król Węgierski, przyjął dn. 23 września pięciu przywódców koalicyj, oświadczył, że komendy węgierskiej w pułkach węgierskich nie da, zmianę w dualizmie czyni zależną od układu z parlamentem austriackim, wymaga od koalicyj, by jako większość sejmowa objęła rząd, dała dynastji rekruta, podatki i podwyższone kredyty wojskowe. To rzekłszy, skłonił głową i odprawił pięciu Węgrów do hr. Gołuchowskiego jako specjalnego męża zaufania korony.

Wszystko było niespodzianką: bezwarunkowe odrzucenie programu narodowego węgierskiego, szorstka forma posłuchania, wybór hr. Gołuchowskiego na pośrednika pomimo, że tenże nie jest obywatelem węgierskim.

Politycy węgierscy, jako zręczni tacy skorzystali z tego formalnego błędu; odrzucili stanowczo interwencję ministra spraw zagranicznych, „bo—oświadczyli—prawo państwowe węgierskie pozwala tyl-

ko Węgrom decydować o sprawach węgierskich“. Monarcha popołudniu naznaczył innego pośrednika: Węgry, hr. Belę Czirakiego.

W całym świecie politycznym Austro-Węgry forma ostra posłuchania i bezwzględne odrzucenie programu narodowego wywołują szereg komentarzy.

Pewien wybitny polityk polski, którego dzisiaj pytałem o opinię, rzekł, iż ta nowa taktyka dworu jest taktyką następcy tronu. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przekonał stryja, że dalsze ustępstwa, zwłaszcza wojskowe, doprowadziłyby do rozbitcia monarchji. Politycy węgierscy jako ludzie rozsądni zapewne zawrócą z drogi, gdy spostrzegą, że nie może być mowy o ustępstwach. Dwór—mimo szorstkich form zewnętrznych—ułatwi im odwrót.

Obcy się sprawdzili te nadzieje. Wszelkie rozluźnienie dualizmu wyszłoby jedynie na korzyść Prus. Interesy polskie ucierpiałyby skutkiem takiego obrotu rzeczy.

A. N.

Z naszej trybuny.

Kredyt banków ziemskich.

W roku 1871 rozpoczęły w Rosji swą działalność prywatne banki ziemskie. Z zasady, instytucje te zdawały się popierać ekonomiczny rozwój kraju, proponując pożyczki długoterminowe na przystępnych na pierwszy rzut oka warunkach. Lecz wkrótce okazała się odwrotna strona medalu.

Kraj nisko w kulturze stojący, nieznający dotychczas łatwego kredytu, pełnemi garściami zaczął czerpać z kasy banków i rozpoczęła się smutna eksploatacja ziemi na rzecz kapitału; każda bowiem długoterminowa pożyczka zaciągnięta w banku ziemskim jest tylko uruchomieniem ziemi i częściową jej likwidacją. Zamiast rozporządzać o kredyty melioracyjnego, od podniesienia kultury i ilości używalnej, dającej dochód ziemi, banki, teoretycznie głównie oceniając majątki, łokowały jak największe sumy na ziemi, gdyż takowa zdawała się pewną dawać ewikcję i listy zastawne publiczność chętnie nabywała. Dzisiaj po 30 latach egzystencji banków ziemskich ciekawy jest skutek ich działalności i pouczające są tablice zebrane w broszurce p. Puttkamera pod tyt. „XXX lat działalności Akcyjnych Ziemskich Banków (30 lat działalności akcyjnych ziemskich banków)“. Nie można się tylko zgodzić z ostatecznym wnioskiem autora, uważającego, że ziemia jest jeszcze niezbyt odłupana i proponującego dodatkowe pożyczki na melioracje. Bodaj recepty przypisujące nowe pożyczki przytrzymują się starej zasady: „klin klinem“.

Kiedy wobec oplakanego stanu ziemian, do którego wedle nas bezwarunkowo przyczynił się kredyt banków ziemskich, należałoby pomyśleć o zreformowaniu chyba istniejącego, lecz nie o tworzeniu nowego kredytu, choćby nawet na melioracje, które wobec rat bankowych niedających chwili wytchnienia quasi właścicielom ziemskiemu majątku, są często do przeprowadzenia niemożliwe.

Wytworzenie przez banki ziemskie klasy właścicieli-dzierżawców, myślących jedynie o tem, żeby co 6 miesięcy zapłacić „jakkolwiek“ ratę, choćby pożyczając u lichwiarza, ogromnie niekorzystnie musiało oddziaływać na rozwój kultury rolnej w kraju i wprowadziło w niejednym wypadku musowe gospodarstwo rabunkowe.

A jednak wobec tego tablice rozwoju operacji bankowych doskonale udowadniają nam, jakie to kolosalne zyski czerpie kapitał z tej upadającej pod różnymi ciężarami ziemi. N. p. Wileński ziemski bank wydał pożyczek na majątki w roku 1874—2,384 tys., dał czystego dochodu od kapitału 8%, przytem z kar się zebrało zaledwie 1230 r. Zaś w 1899 r. wydano pożyczek 84,507 tys., procent (dywidenda) od kapitału był 16%, a kar ściągnięto 419, 283 r. t. j. 24,3% ogólnego dochodu netto. Wogóle znamienny to fakt, że kary z roku na rok się zwiększają. Weźmy jako przykład znowu bank Wileński. Sto-

Ceny ogłoszeń:

Nadestane za jeden wiersz garmonu (w tekście) lub jego miejsce 1 rb.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wiersz petitu 3 kop.

Ogłoszenia „Kuryer“ drukuje tylko w języku polskim.

Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kuryer“ nie przyjmuje.

Osobiste porozumienia w Redakcji codziennie od 3-iej do 5-iej po południu.

sunek kar do czystego dochodu stanowił za ostatnie lat dziesięć.

W 1889 r.	13,2 %	W 1894 r.	18,0 %
1890	13,2	1895	19,4
1891	13,0	1896	19,9
1892	15,3	1897	21,7
1893	15,7	1898	26,3

W 1899 r.—24,3%.

Zatem w ciągu 10 lat dochód z kar stopniowo wzrósł prawie o 100%.

Czy w tym samym stosunku wzrosły u nas dochody z majątków i kultura? Chyba nie. „Pieniądz droższy — wszystko więc tańsze“, demonetyzacja srebra, a popyt na złoto, fatalnie oddziaływały na dochód z ziemi i na interesa większych właścicieli ziemskich i smutną niestety prawdę przypomina nam Bloch w swoim „Odluzeniu ziemi“ powiadając że: „obniżka cen na produkty rolne, podrożenie robocizny i konieczność płacenia od setek od zaciągniętych w przeszłości zobowiązań coraz głębiej pogrąża majątki w otchłań ciężarów i kłopotów“ i „przedewszystkiem, ciągnie ów autor dalej, nie należy łudzić się nadzieją, że ciężkie czasy dla rolników naszych są kłeską wypadkową, ziem przemijającym i przywiązaniem do jednego miejsca wskutek szczególnych okoliczności. Absolutne lub względne obniżanie się dochodów z ziemi stanowi zjawisko powszechne, od przyczyn wyjątkowych lub chwilowych tylko w drobnej części zależne“.

Prospierają zaledwie majątki albo nieodłuzone, albo prowadzone przemysłowo z dostatecznym kapitałem obrotowym, lecz znaczna część, może większość, szczególnie średniej własności, stanowi poprostu maszynę do fabrykowania dywidend banków ziemskich.

Wielka część majątków zmieniła od czasu otwarcia banków ziemskich swych właścicieli; naturalnie większość sprzedana została z wolnej ręki nie z licytacji, lecz z powodu, że się dumni posiadacze przy ziemi utrzymać nie mogli i trafiało do rąk spekulantów.—O ile taki skutek gospodarki społecznej jest pożądanym dla rolnictwa, łatwo osądzić, i rzecz chyba dowidziona, że spekulacja ziemią została wywołana wyłącznie przez wysokie pożyczki bankowe, kiedy za małą opłatą można było nabyć majątek i odprzedać go z zyskiem jak walor jakiś mający kurs giełdowy.—Niezdrowa ta ekonomicznie spekulacja podniosła bardzo cenę ziemi nie umotywowaną zupełnie jej dochodem. N. p. wedle danych statystycznych zebranych przez Blocha cena ziemi w witebskiej gubernji wynosiła w 1882 r. przeciętnie 11 r., w 1887 już 22 r., przyrost zatem dosięgnął 100 %, dziś zaś cena wzrosła do 500 i 700 %!

Oto co ogłasza w tej kwestji ministerjum skarbu w „Praw. Wiest“, (N. 257 1902 r.):

„W ostatnich czasach zauważyć się daje gorączkowe dążenie do korzystania z kredytu ziemskiego w celach, związanych nie z utrwaleniem własności ziemskiej, lecz z jej mobilizacją—drogą kupna i odprzedaży gruntów dla korzyści, osiągniętych na różnicy między cenami płaceniemi i następnie otrzymaniem za ziemię. Nabywcy, mający na względzie cele spekulacyjne, znajdują dla siebie punkt oparcia, w stałym i w niektórych okolicach dość znacznym podniesieniem cen sprzedanych ziemi, obserwowanem zwłaszcza w ostatnich latach.“

„Stopniowy wzrost wartości majątków ziemskich w zależności od powiększania się ludności, rozszerzania się sieci dróg żelaznych, ulepszenia kultury i innych warunków ekonomicznych, uważać należy za zjawisko normalne.“

„Przeziębienie jednak do własności ziemskiej kapitałów, wydawanych nie na podniesienie produktywności majątków, lecz dla prowadzenia handlu ziemią wywołuje dalszą zwyżkę cen ziemi, naruszającą naturalny stosunek między wartością pieniężną, a dochodowością majątków ziemskich, że szkoda interesów gospodarstwa narodowego, które, między innemi, cierpią wielce z tego powodu, że ostatecznie cały ciężar wygórowanych cen sprzedanych obciąża nabywców, kupujących ziemię nie w celu odprzedaży jej, lecz dla istotnego korzystania z niej i włożenia w nią swej pracy i kapitału.“

„Jak zwykle bywa przy wszelkiej spekulacji, osoby, poświęcające swoje kapitały na kupno ziemi dla osiągnięcia zysku na różnicy w cenach, starają się powiększyć rozmiary swoich obrotów przy pomocy kredytu. Oczywiście, że im większy jest kredyt, tem łatwiej czynione są dodatki w cenach gruntów, często nie mające nic wspólnego ze zdrowym obliczeniem gospodarskim. i t. d.“

Zobaczmy też jak wedle danych statystycznych w ostatnich kilku lat dziesiątkach ziemia wychodzi z rąk pierwotnych swych właścicieli i nie zapominajmy, że banki ziemskie rozpoczęły swą działalność w 1871 r. I tak „Now. Wremia“ zaznacza, że w latach 1879—1881 szlachta gubernii włodzimierskiej posiadała 788,189 dziesięcin ziemi, zaś w latach 1901—1902 dziesięcin 483,915 dziesięcin, czyli mniej o 45%. Z posiadłości dzisiejszej 188,077 dziesięcin czyli 30%, jest oddzielone pożyczkami banków ziemskich. — Ciekawy także fakt notują „Russ. Wied.“ o gubernii: „W r. 1865, powiada gazeta, szlachta w liczbie 2733 osób włądała 36,670 ziemi, należącej do gubernii twerskiej, czyli posiadała naogół 2,092,289 dziesięcin. W r. 1897 widzimy już w rękach szlachty tylko 730,339 dziesięcin, czyli 12,7% ogółu ziemi, a 1 stycznia 1901 r. już tylko 680,800 dziesięcin, a więc 11,8% całej powierzchni gubernii. Ogółem od r. 1865 szlachta wypuściła z rąk swoich 1,411,485 dziesięcin ziemi.“

To są wyniki kredytu banków ziemskich, a jakież tedy dalyby się zastosować środki zaradcze?

Zdaniem naszym kapitał tylko kapitałem zwalczać można, a większe procenty konwertować na mniejsze. Dla tego wobec znacznych, leżących bez chwilewego użytku kapitałów ziemskich n. p. ubezpieczeniowych, należałoby stworzyć, jako już projektują, ogólny bank wzajemnego ziemskiego kredytu dla wydawania pożyczek na nieruchomości. Przytem wypadałoby utworzyć drobne oddziały przy każdej powiatowej radzie ziemskiej, dla lepszej kontroli nad wydawaniem pożyczek i dla przygotowania gruntu pod reformę hipoteczną, bez której ostateczne uporządkowanie kredytu rolnego jest niemożliwe. Ogromne zyski, jakie dotychczas ciągną akcjonariusze banków ziemskich za potrąceniem kosztów administracyjnych stosunkowo niewielkich, wróciłyby do ziemian i tym sposobem przeważała by była główna arterja, uprowadzająca bogactwo całego kraju.

Leon Manteuffel.

Razycia.

Z pod wiejskiej strzechy.

(Z motywów mazurskich).

Gdybym ja wiedział
A gdzie ta droga,
Która prowadzi
Do Ojca Boga.

Kiedy On siedzi
Na złotym tronie,
W płaszczu gwiazdzistym,
W złotej koronie,

Gdybym ja wiedział,
Gdzie jest ta droga,
Która prowadzi
Do Pana Boga;

Tobym ja poszedł
Przez rzeki, morza,
Tam kędy gąsnie
Wieczorna zorza,

Tobym ja poszedł
Przez pola, góry,
Po których płyną
Srebrzyste chmury,

Tobym o wszystkim,
Co serce boli,
O naszych krzywdach,
O chłopskiej doli,

Powiedział Bogu...
A Ojciec z nieba
Chładek swojej
Dulby, co trzeba...

Otarł łzy chłopskie...
Lecz gdzież ta droga,
Która prowadzi
Do Pana Boga?

Żytomierz.

Marcin Korczyński.

Kronika krajowa.

WILNO.

— **Wiadomości kościelne.** Dziś, dnia 15 (28) września, we czwartek, jako w dzień powszedni, po kościołach wileńskich odbędą się nabożeństwa zwykłe.

— **Jubileusz.** Dnia 12 grudnia r. b. upłynie sto lat od założenia Towarzystwa Lekarskiego w Wilnie. Dnia 18-go kwietnia r. p. upłynie pięćdziesiąt lat od czasu założenia przez Eustachego hr. Tyszkiewicza wileńskiego muzeum starożytnych zabytków. W r. 1907 minie sto lat od założenia w Wilnie Towarzystwa Dobroczynności. Z tego powodu p. Witold Węśławski opracowuje, jak się dowiadujemy, stosowną historyczną notatkę o przeszłości pomienionej instytucji.

Notujemy tu, że w onych czasach przy tym zakładzie istniało wydawnictwo polskiej gazety lekarskiej.

— **O statystykę.** Bez przesady rzecz można, iż dotychczasowa statystyka kraju znajduje się w stanie opłakany. Oprócz nielicznych wydawnictw rządowych, służących celom specjalnym, nie mamy dotąd w kraju żadnej statystyki znaczenia ogólniejszego. W zakresie własności ziemskiej, handlu i przemysłu braknie cyfr świeżych; w wielu kwestiach jedynymi wskazówkami są archaicznie układane cyfry gubernialnych „pamiętników“ („pamiętnia kniżki“), prowadzonych w każdej gubernii podług odmiennego systemu. Należałoby instytucjom ziemskim i miejskim, a także przedsiębiorcom wydawcom zwrócić uwagę na brak tego rodzaju wydawnictw.

— **Filharmonja Warszawska w Wilnie.** Wczoraj wieczorem przybyła z Zakopanego pani Jadwiga Mrozowska. P. Brydziński (partner „Julii“ szekspirowskiej) przybywa dziś rano. Dzisiejszy koncert, mieszczący tyle zajmujących numerów muzycznych, śpiewnych i deklamacyjnych, rozpocznie się punktualnie o godzinie 8.

Podajemy szczegółowy program jutrzejszego, piątkowego „Wieczoru Chopina“. Rozpocznie go Polonez *as dur*, potem nastąpią obrazy z „Zycia Chopina“ na temat Preludjum *a dur*. Przedstawiają one, niby pochod żywiołowych wydarzeń mistrza, w różnych formach muzycznych — temat, tak drogi naszemu sercu. Część

pierwszą zakończy duet z opery Oreficego „Chopin“, streszczający pierwsze gorące wyznanie miłosne Chopina i George Sand, na tle „czarownej nocy przy blasku księżyca“. Odpiewają go z towarzyszeniem kompletu orkiestry pp. Helena Zbońska i Henryk Drzewiecki, artyści opery warszawskiej. W części drugiej znakomity chopinista polski, prof. Aleks. Michałowski, odegra Koncert *e moll* z towarzyszeniem orkiestry. W części trzeciej usłyszymy transkrypcje orkiestrowe Preludjum *e moll*, mazurka *h moll* i mazurka *d dur*, oraz śpiew wyspecjalizowanej w chopinowskiej literaturze wokalne pieśniarki, panny Józefy Szlezycgierówny, która odpiewa „Pieśń litewską“, „Pieśń otkę“, „Hulanke“, „Terkotkę“ oraz pełne wiośniowego wdzięku „Zyczenie“. (Gdybym ja była słonecznikiem na niebie!) Ten piękny program kończy pełen tragicznego nastroju „Marsz żałobny“ w układzie orkiestrowym Z. Noskowskiego.

Dowiadujemy się, że Filharmonja warszawska, ulegając życzeniom poważnych przedstawicieli Wilna, a przede wszystkim Towarzystwa opieki nad ubogimi, daje w sobotę piątą i pożegnalny koncert, na którego program składają się dzieła Wagnera (Rienzi), Schuberta (symfonia niedokończona), Beethovena (Eleonora), Chopina, oraz Saint-Saensa (Taniec szkieletów).

Zaproszona do udziału pani Jadwiga Mrozowska wypowie poezję Kornela Ujejskiego do preludjum Chopina z towarzyszeniem arty, pieśń Zosi z „Dziadów“ Mickiewicza (z towarzyszeniem fortepianu), poezję nastrojową Micinińskiego „Aniolki białe“ również z fortepianem, a wreszcie scenę zakonnicy z „Erosa i Psyche“ Żulawskiego (z arty). Polonez *as dur* Chopina, który powitał Wilno, poezgna je dźwiękami pełnej orkiestry, która zaraz po koncercie wyjedzie do Grodna, a stamtąd do Warszawy powróci.

— **Symfonia Z. Noskowskiego,** która rozpoczyna dzisiejszy koncert Filharmonji, nosi nazwę: „Od wiosny do wiosny“ i jest obrazem życia, rozwijającego się u nas w ciągu roku. Część 1-a (Wiosna) przedstawia budzenie się przyrody ze snu zimowego, a odzwierciedla się melodia swojska o nastroju i asterkiem nasuwa na myśl widok naszych pól i łąk. W drugiej znów części unosi się „Czas nocy 8-to-Juńskiej“. Jest to marzenie, podczas którego odzywa się z cicha melodia Ludowa o Janie zielonym, śpiewana przez dziewczętą przy ogniskach sobotkowych. Potem przychodzi „Jesień“, a z nią uroczystość dożynkowa. Jakby z daleka rozlega się nuta znanej pieśni: „Płon nieśmiemy“, zbliża się gromada z wieńcem i rozpoczyna taniec. Tumult zabawy ochoczej, wesołe okrzyki, gwar i życie cechują ten wstęp o rytmach różnego kujawiaka... Przychodzi wreszcie „Zima“, a z nią cisza i martwość w przyrodzie. Smutny nastroj, przerywany chwilowo wspomnieniami ubiegłego lata, cechuje początek części ostatniej. Lecz oto zrywa się wiatr i zaczyna szaleć burza śnieżna, budząc trwogę w mieszkaniach wioski. Wśród grozy i zamieszania odzywa się pieśń pobożna „Kto się w opiekę...“ I oto uspokajają się zwoła wzburzone żywioły, rozpogadza się niebo i wraca wiosna z jej pierwszymi tematami, któremu towarzyszy melodia „Kiedy ranne wstają zoro“.

Dziś kończy się majestatycznie powrotem pierwszych motywów, budząc otuchę i nadzieję. Dzieło całe wywiera potężne wrażenie.

— **Pierwsze ogólne zebranie członków** świeżo zatwierdzonego Towarzystwa przemysłowo-handlowego w Wilnie odbędzie się w niedzielę, d. 18 b. m. o godz. 8 1/2 wieczorem, w sali rady miejskiej.

położeniu, jakie mu daje otaczająca go dokoła rozłożysta korona drzew, a powtórę, jest on tak dzwoniący stylu, że ta dziwaczność na każdym umyśle wycisnąć musi niestarte piętno.

Wyobraźmy też sobie ogród drzewiasty, zasłany gazonami kwiatów, ogród nie rozłożony na płaszczyźnie, ale rozsiadły, że tak powiem, na stoku olbrzymiego pagórka, przegladającego się kokieteryjnie w zwierciadle jasných i czystych wód, ogród oparkany dokoła, i skutkiem tego zaciśnięty i bezludny, i w środku ogrodu tego olbrzymie zamczysko, przypominające cokolwiek stare zamki niemieckich raurbiterów i ville nowoczesne szkockich lordów, a będziemy mieli wyobrażenie całości, słabe pojęcie o wrażeniu, jakiego tu każdy doświadczać musi.

W jakimkolwiek nieluju ogrodu się umieszczę, skądkolwiek posłesz wzrok w stronę zamku, zewsząd przedstawi ci się tak fantazyjnie, że pojąć doprawdy nie możesz, skąd architekt czerpał wzory do swego dzieła, i gotów jesteś przypuścić, że to nieokreślona fantazja poety, powołała do życia te mury, tak jak fantazja jego, w uroku niebiańskiej poezji, ukazała całemu światu bohaterską przeszłość tego kraju.

Bo powie rzechowny wygląd zamku robi wrażenie niby gotyku, ale wrażenie to za chwilę znika. Widzisz, że te niskie wieżeczki, że te łuki rozłożyste, nie z gotykiem nie mają wspólnego i powiadasz znowu sobie, że to jest styl *par excellence* szkocki, coś w rodzaju Holyrood w Edynburgu, lub starych gmachów na ulicach Canon-gate lub High-street. Ale i styl szkocki uderza harmonją i ładem, a ty i jednej i drugiego niema, więc znowu mówisz, że styl ten, do szkockiego jest niepodobnym i szukasz znowu w zapale wspomnień swoich, czy coś podobnego kiedyś nie uderzyło oczów twoich. Ale szukasz na próżno, ale nie podobnego nie znajdujesz i odchodzisz przekonany, że to jest coś na

— **Wyjazd.** Pomocnik dowódcy wojsk wileńskich okręgu wojskowego, gen. lejtn. Krzywicki, wyjechał do Petersburga.

— **O piorunochronach na wsi.** Ta kwestja jest bardzo zaniedbaną u nas, nie bacząc na to, że u nas na wsi często palą się od piorunów chaty i spichrze włościańskie. W tym roku takich wypadków było po kilka w każdym powiecie gubernijskiej. Należałoby naszym ziemianom i Towarzystwom rolniczym użyć odpowiednich środków, ażeby załatwić tę sprawę, zwłaszcza że piorunochrony kosztują bardzo tanio.

— **Teatr.** „Wileński Wiestnik“ donosi, iż, według pogłoszek, z dniem 1 (14) października w wileńskim teatrze miejskim rozpoczyna się przedstawienie dramatyczne trupy rosyjskiej, poczem na Boże Narodzenie przyjdzie operetka polska. Administratorem owych przedstawień ma być p. Bielajew.

— **Cyrk Ferronich** rozpoczyna dzisiaj przedstawienia w gmachu cyrkowym na Łukiszkach.

— **Na loterie fantową** na rzecz wileńskiego Pogotowia ratunkowego, mającej się odbyć dnia 8 października r. b. w sali miejskiej, następujące osoby nadesłały fanty:

P. p. Palczyk 4 fanty, Chrościelewski 2, Fleury obraz, p. ni Sławińska 3 fanty, J. Malecki 10 f., J. Sztren 2 f., p. Kutylowska-Sokół 2 f., p. Holub 3 f., Ejssler 10 f., Z. Jakubowski 3 f., Tomaszewicz 5 f., Osiekierka 2 f., Odyniec 6 f., pani Sołohub 8 f. i rubli 5. Komitet loterii składa ofiarodawcom podziękowanie, oświadczając, iż fanty przyjmują się codziennie w miejskiej sali koncertowej.

— **Ceny nafty.** Niektórzy hurtownicy składnicy nafty w Wilnie usiłują podnieść cenę nafty, wobec wypadków w Baku. Przemysłowcy kaukazyjscy polecieli jednak swoim głównym agentom, aby nie dopuszczali do podnoszenia cen.

— **Pożar.** We wsi Dubnikach, w worniańskiej włości, pożar zniszczył siedem zabudowań drewnianych, należących do włościan miejscowych.

— **Kradzież.** Do mieszkanki pani Eugenji Dłuzniewskiej przy ul. Jarosławskiej 1, zakradł się za pomocą wytrycha niewiadomy złodziej, i wyniósł mnóstwo drobniagów, dywan, odzienie i bieliznę. Właścicielka mieszkanki przeżywa jeszcze na letniem mieszkaniu.

— **Śmiaty napad.** Na przechodzącą przez ul. Wielką, obok księgarni Syrkina, żonę sztabkapitana Aleksandrę Przyszogodką, napadł znany rabus Jydor Worobiej i wyrwał jej z rąk woreczek z pieniędzmi. Rzeźmizmska przechodnie schwytała. Znalaziono przy nim nowy nóż fiński.

— **Zguba.** Żona pułkownika, Natalia Somowa doniosła policji, iż w pracowni gorsetów Joffe na Niemieckiej ul., przymierzając gorset, zgubiła 103 r., zawieszoną jakoby na piersi. Zguby w pracowni nie znaleziono.

— **Pogotowie ratunkowe** było czynne wczoraj w 3-ich wypadkach: 1) stłuczenie grzbietu, 2) rana tułaczka nosa, 3) flemona.

— **Przejechał do Wilna:** prof. Platon Hejman, kontradmirał Mikolaj Lindenstren, ob. Wiktorja Ogiliska, ob. Jan Osiekierko (hotel S-go Jerzego), Otton Missuna (hotel Katarzyn), Ludwik Uniechowski, Andrzej Ponamarew (hotel Sokołowski), obywatel Zdzisław Pilecki (hotel Europejski).

— **Wyjechali z Wilna:** ob. Konstanty Gudim-Lewkowicz, hr. Ewelina Lubieniecka, hr. Wilhelm Broel-Plater, hr. Felicia Broel-Plater, profesor Stanisław Barcewicz, hr. Bohdan Soltan, Jan Epstein, hr. Edward Krasicki, Franciszek Hofman, Henryk Bartosz.

GRODNO.

— **Pielgrzymki.** Przypominają sobie o nas ludzie, jak to było ongi, i dawne zwycięzcy odzyskują stopniowo utracone przed laty prawa obywatelstwa. Pielgrzymki innowacja u nas nie są. Nie towarzyszą im tylko teraz, jak przed laty, — biali Dominikanie, czy też czarni Franciszkanie, lub brodaczy Kapucyni. Zwyczajem z przed lat wielu w dniu 10 września wyruszyła z kościoła farnego uroczysta pielgrzymka, licząca około tysiąca osób na czterdziesto-

godzinne nabożeństwo do Hozy. Tegoż dnia mniej liczna kompanja udała się z kościoła księży Franciszkanów do odległego o 6 wiorst od Grodna Adamowicz. Pierwszą prowadził przez miasto ks. Kazimierz Kowalewski, wikariusz z Fary, druga ks. Michał Rutkowski, gwardjan klasztoru Ojców Franciszkanów. Parafia adamowicka mimo swego sąsiedztwa z Grodnem należy do diecezji sejmieńskiej. Od niedawna jest ona jedną z największych parafii tej diecezji, okoliczni bowiem uniści w liczbie 9 tysięcy zapisali się do jej ksiąg.

— **Namysłowski.** Miasto nasze, bardziej od innych miast Litwy, spragnione jest dźwięków ojczystej mowy i swojskich melodji. Omijały nas polskie trupy dramatyczne, nie zdobyliśmy się dotychczas na żadne przedstawienie amatorskie, nie posiadamy szerszej pomyślanych organizacji śpiewaczych. W ciasnych kółkach inteligencji miejscowej odbywają się rzadka wieczorki literacko-artystyczne, potężna jednak reszta mowę urabia w gwarze ulicy i rynku, smak artystyczny kształci na hulaśliwych melodjach orkiestry wojskowej... Może więc dziełni muzykusi Namysłowski obudzą nas z drzemki. Poświęca nam p. Namysłowski w przejeździe do Wilna 3 wieczory: 15, 16 i 17 września. Każdego smutnie uderza, że głoszące o tem adisie nie posiadają kontekstu polskiego. Miejskowa administracja nie zgodziła się na to kategorycznie. Dlaczego?

— **Szyldy polskie.** Tych w Grodnie prawie niema. Pierwszy wystąpił z szyldem polskim syndyk rolniczy. Inni szyldów polskich nie wywiesza. A przecież nie należał one wcale do rzędu rzeczy zbytkownych w mieście, liczącem 15 tysięcy Polaków.

— **Osobiste.** Bawil w naszym mieście znany literat i publicysta, ks. Ignacy Charszewski. Szanowny gość złożył hołd znakomitej literacko-artystycznej Orzeszkowej zwiędził pamiątki polskie miasta, wrażenia zaś swoje zamieścił na łamach jednego z dzienników warszawskich. W dniu 20 września zatrzyma się w Grodnie J. E. ks. Edward baron Roopp, biskup wileński, w powrocie z wizytacji kanonicznej dekanatu białostockiego do Wilna.

E. M.

Stuck.

— **Wieczór polski.** Dnia 8 września odbył się w miejscowej sali klubowej, staraniem p. Jana Okołowa, polskie przedstawienie amatorskie na rzecz pogorzelców miasteczka Starobina i Rymosów. Odegrano dwie jednoaktówki: „Naszych Błogosławionych“ i „Cicie Femeie“ Madejskiego. W atrakcję popisywała się gra na fortepianie panna Grabowska i śpiewała panna Hanna Okołówna, zdobywając, jak i pozostali artyści, sumne oklaski i wiązanki kwiatów. Nastroj przez cały ciąg przedstawienia był bardzo podniosły. Inicjator, p. Jan Okołow, zdobył kilkaset rubli dla nieszczęśliwych.

Odczytu.

M J N S K.

— **Posiedzenie rady miejskiej,** z powodu nieobecności prezydenta miasta, p. Wołkowskiego, odbyło się pod przewodnictwem p. Stefanowicza, jego pomocnika. Między innymi rozpatrywana była dość ciekawa sprawa niejakiego p. Czerniewskiego, dotycząca się arendy ziemi miejskiej. Pan C. w roku 1902 nie zgodził się na przyjęcie proponowanych mu przez miasto na lat 12 warunków arendy, bardzo dla pana C. dogodnych. Nie chciał zaś pan C. zawrzeć z miastem kontraktu dla tego, że mając pewne dane, iż zajmowany przezeń plac jest jego własnością, rozpoczął z miastem proces o swe jakoby prawa. Sprawa

prawda silniejszym jest od naszego prawdziwy patriotyzm Szkotów, patriotyzm, spoczywający nie w słowach, i nieoficjalnie się przed żadną, choćby największą ofiarą na publiczny cel...

Pokoje w zamku Abotsfort, zapełnione są pamiątkami po poecie. Najwięcej jest ich tam, gdzie była jego biblioteka. Obok książek symetrycznie poustawianych na półkach, mamy tu piękne popiersie jego dółka Chantreja, bust Szekspira i dwa wyborne portrety: Waltera Scotta i jego syna w stroju oficera.

Tuż za biblioteką ciągnie się gabinet pracy poety. Skromny on, jak wszystko, co tu widzimy. Proste biurko i fotel, oto całe umeblowanie pokoju tego, gdzie ujrzały światło dzienne prawie wszystkie romanse historyczne twórcy „Waverleya“. Tuż obok niewielka komnata, gdzie woskowane szafce oglądać można ubranie jego z lat ostatnich.

Najwspanialszym ze wszystkich pokoi w Abotsfort, jest jadalnia. Jest ona umeblowana w stylu gotyckim, a zdobiają jej ściany obrazy rzeczywiście wartości. Widzimy tu portret Kromwella, Karola II i głowę nieszczęśliwej Marji Stuart na półmisku, zdjętą podobno najazutrz po jej ścieżce. Dwie pozostałe sale przeznaczone są: jedna na zbrojownię a druga na pomieszczenie dla mebli, ofiarowanych poecie przez króla Jerzego IV-go. W tej ostatniej sali, Walter Scott rozstał się z tem życiem.

Walter Scott umarł w dniu 22 września 1832 roku. Pochowano go w Dryburgh, obok ojca. Czyż będąc tu, można nie iść i tam, by pokłonić się jego trumnie? Więc po zwiedzeniu miejsca pobytu poety na ziemi, jadę zobaczyć jego grób.

Stanisław Belza.

(D. n.).

W kraju Waltera Scotta.

Podróżny po Szkocji, zwiedzając, ten piękny kraj, pełen opactw i kościołów gotyckich, źle postąpi, jeśli zachwycony malowniczością jego dolin i gór, zadowolony swymi wrażeniami, jakie po przyjeździe się im w duszy mu pobrasta, jeśli z dróg głównych, które ubierają one romantycznie i dziko, nie zboczy choć na krótko, na jedną z ustronnych ścieżek wiodących do ziemi, po której nie często, niestety, stapa dalekiego podróżnika noga.

Ziemni Waltera Scotta.

Wprawdzie na ścieżkach tych, nie widać jezior, ubierających tak wspaniale okolice Glasgow, wprawdzie żaden szczyt poszarpany nie bódzie na nich obłoków, ale ciekawe są one z tego względu, że związane jest z niemi nazwisko człowieka, który po nad ojczyzną Marji Stuart, niby słonece nad ziemią, roztoczył blaski pogodne, opromieniwszy ją światłem jasnym nieśmiertelnej poezji.

Czyż bawiać w tym uroczym kraju, o którym tak słusznie on sam powiedział, że „niema tchórza, który by nie ośmielił się przełać zań swojej krwi“, mogłem o tem nie pamiętać? To też wkrótce po przybyciu do Edynburga, wybrałem się w podróż do ziemi, której powietrzem oddychał niedgdy jeden z namaszczonych, i wybranych, w której po latach pracy znalazł cichy grób.

Wiadomo, że Walter Scott mieszkał w zamku Abotsford, w okolicach Melrose, gdzie się znajdują ruiny jednego z ciekawszych opactw szkockich. Szczęśliwszy od drugiego, wielkiego poety jego kraju: Burns, tworzył otoczony dostatkami, to też odbił ten dostatek na jego twórczości swoje piętno. I gdy Burns, walcząc o chleb powszedni, żali się i skarży, on śmieje się pełną pierśią do świata, budząc wesołość dokoła. W życiu jego nie było

leż, nie ma ich w przeciwieństwie do Burns i w jego utworach, a nawet wtedy, gdy na paletę swoją nakłada farby ponure, jest zadowolony, niby Goethe północy, z życia.

Ale bo czyż w takim otoczeniu i w takich murach, mogło mu czego nie dostawać, czyż mając spokój w duszy, mógł czegoś jeszcze pożądać od świata?

Otwieram wrota jego zamku i znajduję się w ogrodzie. Za mną postępuje w milczeniu gromadka ludzi. To moi współtowarzysze podróży. Z bijącym sercem przybliżamy się wszyscy do przybytku, który tak niedawno jeszcze ożywił duch wielkiego męża.

Doznaję zawsze dziwnego uczucia, kiedy mam wstąpić w progi domu, gdzie mieszkał jeden z tych wybranych, których przeznaczeniem jest przodować światu na drodze do postępu. Pragnę przestąpić próg takiego mieszkania i lękam się, bym go nie sprofanował swoją obecnością. I zdaje mi się, że nie wolno mi przerwać tej ciszy, panującej tam dokoła, że tam odbywa się proces myślenia człowieka, na którego świat cały ma zwrócone oczy, że każdy, co ma w tym procesie przeszkodzi, godzien jest ogólnego potępienia.

Idę naprzód, gdyż mi mówią, że iść można, gdyż mnie pchają postępujące za mną tłumy. — Rad bym przecież cofnąć się jeszcze, bym przynajmniej, jeżeli tam mam już wejść, wszedł namaszczony i przygotowany, wolny od tego wzruszenia, jakim przejmuję mnie widok ścian, na które spoglądały oczy wybranych. Jest-li ta nieśmiałość objawem zasługującym na śmiech lub też poszanowaniem godnym dowodem głębokiej czci, dla geniuszu, nieśmiertelnego, jak samo bóstwo?

Zamek Waltera Scotta, robi na każdym zaiste niezwykle wrażenie. Na niezwykłość tę składają się dwie rzeczy. Naprzód, stoi on w głębi ogrodu u stóp doliny, przetrzniętej wstęgą wody, w tajemniczym

w dwóch instancjach została przegrana, wobec czego ojcowie miasta postanowili widocznie ukarać pana C. i oddać mu na wieczne czasy chęć do procesowania się. Wskazującą głos uchwalono zaproponować panu C. znaczne podwyższenie arędy. Następnie rozpatrzone podanie zarządu tramwajowego o zniesienie nałożonej przez miasto kary pieniężnej w ilości 25 rubli dziennie z powodu przerwania ruchu tramwajowego; od 5-go—20-go czerwca r. b. ruch tramwajowy był zupełnie przerwany z powodu strajku pracowników tramwajowych. Prośba zarządu tramwajowego została odrzucona, na tej zasadzie, iż przedkie przerwanie strajku było zupełnie w mocy zarządu tramwajowego, czego najlepszym dowodem to, iż po 15 dniach ruch tramwajowy został wznowiony i potrzebne ustępstwa poczynione. W zakończeniu zarząd miasta postanowił prosić pana gubernatora, aby poczynił w ministerjum finansów starania o zwiększenie procentu przyjmowanych do szkoły handlowej uczniów moższewego wyznacza z 40% na 60%.

W kwestii wyborów do Dumy Państwa. W końcu tego miesiąca projektowane są połączone posiedzenia przedstawicieli towarzystwa polskiego i żydowskiego w kwestii mających nastąpić wyborów. Jak mówią, Żydzi zaproponowali polskiej partii produkującej działanie wspólne, w celu przeprowadzenia pożądanego kandydatów. Na szpalach „Kur. Litewskiego” już ukazywały się nazwiska osób, które najwięcej mają szans na posłów do Dumy. Jak słyszeliśmy, przedstawiciel Polesia, p. Aleks. Skirmunt, wobec podanego wieku, balotować się nie będzie, skutkiem czego wysuwa się kandydatura jego syna, p. Romana Skirmunta, prezesa sekcji potrzeb Polesia w mińskim Towarzystwie rolniczym.

Sprawa polityczna. W d. 4 listopada na posiedzeniu izby sądowej rozstrzygnięta będzie sprawa polityczna o organizację socjalno-demokratycznej w Pińsku. W sprawie tej oskarżonych jest 20 osób, a w ich liczbie 4 Polaków.

Skargi abonentów. W roku bieżącym miasto rozszerzyło sieć elektryczną i wielu z obywateli zaczęło zaprzeczać u siebie elektryczne oświetlenie. Jednakże komisja wodociągowo-elektryczna szuka zaczepki z urzędnikami w domach prywatnych oświetlenie elektryczne i stawia jakieś niewykonalne wymagania. Wszystko to dzieje się dla tego, że niektórzy z elektro-techników nie cieszą się sympatią zarządu miejskiego. W ten sposób komisja nie przyjęła urządzenia elektrotechniki Niedbana (?), który poruszył sprawę o łapówki, pobierane przez monterów, pozostającego na służbie na stacji miejskiej, choćby urządzenie to było ostatnim wyrazem sztuki. Temi dniami miał miejsce konflikt między p. Niedbanem i inżynierem Plawskim, pozostającym w służbie zarządu miejskiego. Gdy p. Niedban zaszedł do komisji dla wyjaśnienia, p. Plawski zaczął zawołać stróża. P. Niedban złożył skargę do rady na niegrzeczne obejście.

DZWINSK.

Z sądu. Podesza ostatniej kadencji sądu okręgowego z udziałem przysięgłych, jeden z przysięgłych, p. Dymsha, zażądał zaprzysiężenia go w języku polskim. Prezes sądu zażądał temu odmówił, tłumacząc się brakiem stosownego rozporządzenia, a także tem, że „sąd nie rozumiał przysięgi polskiej”. Ponieważ p. Dymsha i inni przysięgli Polacy nie chcieli złożyć przysięgi po rosyjsku, przeto ograniczono się na złożeniu przed sądem uroczystego przyrzeczenia, że pp. przysięgli sędzią będą według sumienia.

POLAGA.

Trochę wspomnień. Jak już donosiliśmy, zgorzła znaczna część miasta, obecnie majątku hr. Tyszkiewicza. Uroczę jestniok, odwiedzane od lat kilku coraz liczniej przez rodziny przebiegające polskie, pragnące użyć kapieł morskich, leży na południowym krańcu Kurlandji, w powiecie grobińskim, w odległości niespełna pół mili od granicy pruskiej, a o 3 mile od Kłajpedy, na wąskim szlaku brzegu morskiego. Kościół parafialny zbudowała w r. 1595 Anna Jagiellonka. W r. 1409 Zmudziński pobili tu na głowę Krzyżaków. Pod Polagą wznosi się wzgórze, zwane „Biruta”, będące dla Litwy tem, czem mogiła Wandy dla Małole, polski. Tu mieszkala córka Władysława, Biruta, poświęcona Bogom. Kiejstut porwał ją przeciw w Trokach poślubił. Miał z nią syna, Witolda. Po śmierci Kiejstuta, Biruta, pomimo chrztu syna, powróciła pod Polagę. Tu po jej zgonie w r. 1416, na cześć jej usypano mogiłę, którą lud litewski dotychczas zowie „grobem świętej Biruty”. Polaga ma ludność nie licząc, złożoną ze Zmudzińców i Lotyszów. Zabytków przeszłości zasługujących na uwagę: kościół drewniany, szczątki wału kamiennego, które niedawno stanowią ściany jedynego na Litwie portu morskiego i dwa popękane działa na okopie parku spacerowego.

Wiadomości osobiste.

Z Mińska otrzymujemy wiadomość ze w dniu onegdajszym we wsi Mściu w powiecie Borysowskim rozstała się z tym światem s. p. Anna z Salmonowiczów Wotowiczowa, małżonka prezydenta Mińska, adw. prz. Michała Wotowicza. Zmarła była córką Zygmunta Salmonowicza, b. dyrektora Banku Ziemskiego i Konstancji z Gromadzkich i oprócz męża osierociła troje dzieci. Pogrzeb odbędzie się jutro t. j. 16 b. m., w parafii w Dziedzieliwiczach.

Z Telsz.

(Korespondencja „Kuryera Litewskiego”).

Do niedawna jeszcze okolice Telsz były synonimem uśpienia umysłowego i kulturalnego. Rolnictwo, spychane z dnia na dzień, lub tradycyjne odwiedzanie sąsiedztwa wypełniały życie nasze po brzegi. Myśl

działała leniwie, nie wykraczając po za kolo trosk powszednich, wypadków sądeckich i częste gadaniny na temat zagadnień pseudo-politycznych.

Dziś—zmiana do niepoznania. Nadzieja bliskiej zorzy dni jaśniejszych obudziła życie i wlała werwę. Pragnienie wzięcia udziału w pracy nad odrodzeniem życia i sanacją stosunków społecznych porwują coraz szersze wasty. I już dziś tylko garstkę ludzi, steranych na ciernistej ścieżce swego losu, lub z doszczętnie wystygłym sercem i wyjąłownym mózgiem spotkać można na trawieniu długich godzin czasu drogiego nad kielichem lub zawiłaną sytuacją kartową. Na komplet partnerów do winta dziś trzeba odbywać polowanie nieomal z naganką...

Dowodem tego,—upadek klubu w Telszach, który z braku członków zamyka swe podwoje w d. 1 października. Co prawda, w ciągu swego dziesięcioletniego istnienia nie odegrał ten przybytek, poświęcony kultowi Bachusa i zabawie kartowej, poważniejszej roli w życiu miejscowem. I, doprawdy, niewart on byłby krótkiej wzmianki pośmiertnej, gdyby nie osobliwe brzmienie § 8 jego ustawy, zatwierdzonej w d. 21 lipca 1895 r., którego mocą „używanie w klubie języków polskiego, litewskiego i żmudzińskiego było bezwarunkowo zabronionem”.

Oczywiście, najbardziej palącą kwestją jest dziś dla nas—kwestia ekonomiczna. Długi szereg lat przebywania w warunkach skierowanych ku zubożeniu, doprowadził nas istotnie do granic ostatecznych. I dziś tylko usilna praca ziemiańska, praca w złoła pocie, z olświeceniem w ręku i poważnym zasobem wiadomości fachowych w głowie, przy zmianach sprzyjających rozwojowi ekonomicznemu, mogą nas jeszcze podźwignąć. Jednym z takich czynników sprzyjających wzrostowi rolnictwa jest tani kapitał melioracyjny.

Tu nasuwa się myśl o pomocy fachowej, jaką dają kółka rolnicze, na małych przestrzeniach kraju rozsiane.

Wprawdzie od r. 1900 posiadamy gubernialne Towarzystwo rolnicze, do którego należy znaczna liczba ziemian powiatu naszego, atoli oddalenie jego i niemożliwość uwzględnienia przez nie potrzeb powiatów poszczególnych, daje nam korzyści nabytą szczerze. Tymczasem, istniejące od r. 1897, rosięńskie powiatowe Towarzystwo rolnicze wydaje naucezno owoce w postaci kultury rolnej rosięńszczyzny.

Zrozumiało to i kowieńskie gubernialne Towarzystwo i przez stworzenie sekcji powiatowych, z sobą związanych, usiłuje pomoc swoją bardziej udostępnić prowincji. Więć od r. 1901 w Poniewieżu istnieje „komitet hodowli bydła rasy holenderskiej”, od r. 1902 w Wilkomierzu—„komitet doświadczalny nawozów sztucznych”, od r. 1903 w Nowoaleksandrowsku—„komitet melioracyjny” i wreszcie od r. zeszłego w Szawlach „komitet ogrodniczy”.

Jeżeli do komitetów tych dodamy powiatowe Towarzystwa rolnicze w Rosiejskich, to zobaczymy, że ze wszystkich powiatów gub. kowieńskiej jedynie powiat telszewski został upośledzony przez brak jakiegobądź organizacji rolnej.

Na ten brak zwracam uwagę członków telszewskich kowieńskiego gubernialnego Towarzystwa rolniczego.

Michał Br

W Wyszках.

(Korespondencja własna „Kuryera Litewskiego”).

Każde, najbardziej ciche ustronie miewa pewne epokowe w swej ślimaczej egzystencji wypadki, któremi żywi serca i umysły całych pokoleń. Dla cichej wsi podlaskiej zdarzeniem takim najniezwyklej była uroczystość poświęcenia nowej świątyni rzymsko-katolickiej w Wyszках (gub. grodzieńskiej, pow. białski).

Rodzice dzieciom swym opowiadać będą, jak to w dniu tym ciągnęły rzese przeogromne, jako chwiał się na wietrze mnogie chorągwie barwiste, jako stawili Pana kapłani liczni, jako niebo słoneczne się uśmiechało, a od sąsiednich borów szedł poszept niby współczucia, niby zachwytu...

Bo też uroczystość to była godna zapamiętania.

Od rana szły borami okolicznymi ze stron wszystkich „kompanie”—każda z krzyżem na czele i chorągiewkami. Jednych księży przybyło 24-ch. Pielgrzymek było jedenaście, a kiedy ci, co miarę w oczach mają, poglądali na morze głów ludzkich, to mówili: „Będzie ze 30 tysięcy”...

Rzese owe zebrały się przy kaplicy w Pulsach, o 3 wiorsty odległej od Wyszek. Tu się odbywało nabożeństwo w ciągu budowy nowego kościoła. Miejsce to znamem jest z tego względu, że w sąsiednim dworze ujrzał światło dzienne b. biskup wileński ks. Karol Hryniewicz, dotąd żyjący we Lwowie.

Pielgrzymki spotykał w Pulsach podniosłymi przemówieniami ks. Ryszard Knobelndorf, proboszcz z Surazja. Stąd też po wysłuchaniu mszy św. połączone kompanie w uroczystej procesji z przenajświętszym Sakramentem wyruszyły do Wyszek.

Na czele sunęły dwa rzędy chorągwi i sztandarów w liczbie około 100, dalej ołtarzyki i bractwa. Ogólną uwagę zwracało na siebie bractwo Męki Pańskiej, zorganizowane i ubrane na wzór francuski przez doktora medycyny, ks. Jana Żochowskiego, proboszcza z Brańska. Kapłanów w drugiej połowie ubiegłego wieku, jeszcze jako świeckich, zmuszony był opuścić Litwę. Osiedli we Francji, skąd też przetransz na nasz grunt godny zastosowania zwyczaj. Zwyczaj ów zewnętrznie tak wygląda: biało ubrane panienki w czerwonych

tożach niosą wyhaftowane na czerwonych poduszkach godła Męki Pańskiej. Ma to wyglądać niezwykle malowniczo, tem bardziej, że niektóre godła noszone są w rękach, jak naprzykład krzyż, który jedna z dziewczynok dźwiga na ramieniu.

Po drodze, którą kroczyła procesja, stały udekorowane zielenią i kwiatami arkady. Do pierwszych arkad przewodniczył ks. Jan Burbo, dziekan wyszkiński, stąd po krótkich modłach procesję prowadził aż do Wyszek ks. Antoni Panasiewicz, dziekan białski.

Można sobie wyobrazić, jak wyglądał ów nieskończony długi wąż różnobarwny, wijący się na tle sosnowych lasów pod łagodnie słonecznym, jeśnieniem niebem. Nie też dziwno, że wszyscy uczestnicy uroczystości mieli tży serdeczne rozrzewnienie w oczach.

Aktu poświęcenia dokonał już przedtem o 8-jej godz. rano ks. Jan Kurczewski, prałat katedry wileńskiej.

Procesja z Pulsów stanęła w Wyszках o wpół do 12-jej. Ksiądz prałat do zebranych rzeczył wygłosił mowę ze zwykłą sobie swadą oratorską. Sumę uroczystości, z diakonem i subdiakonem celebrował ks. Wilhelm Szware, dziekan białostocki. Kazanie w czasie sumy powiedział ks. Jan Żochowski. Kapłan ów zna drogi do serc ludu—umie te serca ożywić, podnieść i odmłodzić, mimo, że sam siódmy krzyż dźwiga na barkach. Nieszpory celebrował ks. Butanowicz, proboszcz z Poświętnej, z sąsiedniej diecezji sejneńskiej. Naukę po nieszporach wygłosił ks. Stanisław Maciejewicz, b. proboszcz wyszkiński, kapelan szkół wileńskich.

Wiernych pożegnał serdecznym przemówieniem miejscowy proboszcz, ks. Wincenty Wojtkunas.

Za jego to staraniem, nad bory okoliczne wystrzeliły misterne wieżyczki gotyckiej świątyni.

Cacko prawdziwe ten nowy kościół wyszkiński. Takie w nim wszystko lekkie, strzeliste, że zda się cała świątynia ku niebu się zrywa. Na tle tutejszej dość dzikiej okolicy, wygląda jak cudowne zjawisko, co wzrok pieści i duszę podnosi. Nie dziwno—włożył w ten całą duszę człowiek cichej pracy i bezmiernego poświęcenia dla dobra ogółu. Kościół ten dzieckiem jego wzniosłej duszy—w urzędzeniu i architekturze zastosował wszystko, co gdzieindziej spotkał godnego uwagi.

Trudności finansowe zwyciężał z niebywałą wytrwałością. Uboğa, nieliczna parafia mogła ofiarować zaledwie 5,000 rub., a koszt budowy wyniósł około 30,000 r.

E. M.

Z Królestwa Polskiego.

Warszawa. Zmarł w Skierniewicach w 51-m roku życia naczelnik warszawskiego zarządu pałaców Cesarskich i zarządu księstwa Łowickiego, generał-major Paweł Iwanow. Zmarły urzędował w Warszawie od lat 14: od r. 1898 do 1901 pełnił także obowiązki prezesa dyrekcji teatrów rządowych warszawskich i na stanowisku tem zdołał pozyskać ogólną sympatię świata artystycznego. Po ustąpieniu z tego stanowiska, na własne żądanie w roku 1901, nie przestawał się zajmować sprawami teatralnymi w charakterze prezesa komisji teatralnej.

Pod kierunkiem reżysera Chodakowskiego odbywają się codziennie próby opery Sonnenfelda: „Handzia”, która ukazuje się na scenie teatru Wielkiego w przyszłym tygodniu.

W teatrze Rozmaitości wznowiono komedię Kazimierza Zalewskiego p. t. „Małżeństwo Apeli”.

Sprawy warszawskiego Towarzystwa wyścigów konnych, jak donosi „Warsz. Dn.” stoja bardzo kiepsko. Wiosenny sezon wyścigowy zakończony został znacznym deficytem i Towarzystwo nie było nawet w możności wypłacić hodowcom wygranych nagród. Aby uniknąć kompletnej ruiny w sezonie jesennym, Towarzystwo zastosowało środek ostateczny: niezależnie od znacznego zmniejszenia wysokości nagród powiększyło pobierany od nagród i zapisów procent na rzecz Towarzystwa z 10 do 25%. Tym sposobem hodowcy otrzymują obecnie prawie o 50% mniej w porównaniu z latami ubiegłymi.

Wrocław. (Od nasz. kor.). Blisko granicy pruskiej położony, Wrocław, choć jest miastem powiatowem gub. warszawskiej, posiada więcej życia i znaczenia ekonomiczno-społecznego, niż niejedno z miast gubernialnych Królestwa. Ła dnie zabudowany, dobrze brukowany, jest dziś Wrocławem miastem fabrycznem.

Najstarszą tu fabryką jest słynna na kraj cały fabryka cykorji Ferd. Bohma, istniejąca od 1816 roku i wyrabiająca dziś 175,000 pudów cykorji rocznie. Od kilku lat istnieje tu i druga fabryka cykorji p. Ryszarda Bohme. Największa fabryka w Wrocławiu jest obecnie fabryka celulozy braci Cassier z Berlina, sprowadzająca do swej fabryki drzewo z Litwy. Na szczególne wyróżnienie zasługuje „fabryka elektro-techniczna” pp. Aleks. Echenwalda i Oskara Mohra. Jest to pierwsza i jedyna w całym państwie fabryka przyrządów elektro-technicznych słabego prądu, jak: telefonów, dzwonków, elementów, numery i t. p., i przez to ma znaczenie społeczne, gdyż towar taki prechodzący dotychczas wyłącznie z Niemiec na sumę kilkunastu milionów rocznie. Wybitną i zasłużoną jest fabryka chemicznych i fizycznych instrumentów i aparatów p. Henryka Neumana. Posiada nadto Wrocław trzy fabryki fajansu, cztery fabryki maszyn rolniczych, z których wyróżniają się fabryki p. H. Mühsama (młocarnie, miano, sieczkarnie i maszyny do eksploatacji torfu) i p. J. Kochanowicza, fabrykę drutu kolezastego p. Klauke fabryki papy, kafil, lakierów i farb, browar, dydlarnię dła młynów solne, młolące z Czarnej morza i z Gdanską, młyn parowy i dwa tartaki.

Przyszłość Wrocławia jest ogromna. Tamuje jednak rozwój ruchliwego miasta brak banku oraz samorządu miejskiego. Wrocław posiada duże oszczędności miejskie, całkiem unieruchomione przez ospały zarząd dzisiejszy.

J.

Z różnych stron.

Kijów. W d. 8 b. m. wykryto w kijowskim oddziale petersburskiego banku międzynarodowego cały szereg fałszywych czeków na różne sumy, za którymi wypłacono ogółem z banku 115,000 rub. Przestępca, 25-letni urzędnik banku, Michał Berezniński, odnajmował pokój od kolegi swego, również urzędnika banku, niejakiego Wigandta. Wieczorem dn. 6—19 września W. wypadkowo wszedł niespodzianie do pokoju B. i zastał go przy liście uznania W. 87,000 rub. Rozgniewany B. zabrał pieniądze i wyszedł z mieszkania. W następnego dnia zawiadomił o tym wypadku dyrektora banku Stolenwerka, który, podejrzuwając Bereznińskiego o nadużycie, gdyż ten przez pewien czas w banku zarządzał czekami, dał znać policji. Za wskazówkami Wigandta udano się do mieszkania blednej 18-letniej Żydówki, Hety Segal, córki wypłatacza krzesel, w której kochał się oddawna Berezniński. Ta zeznała, że B. wniósłszy na jej rachunek bieżący do banku kilkadziesiąt rubli, wydał jej książeczkę czekową i wypłacał za fałszowanymi przez siebie czekami znaczne sumy pieniężne. W mieszkaniu Segalów znaleziono 49,300 rub. papierami. Następnie udano się do hotelu, w którym, według zeznania Hety Segal, ukrył się Berezniński. W pokoju, wynajętym dnia poprzedniego przez B., znaleziono jego trup. O tem, że policja wpadła na trop jego został on uprzedzony prawdopodobnie przez nieznajomą kobietę, która w niewiadomym celu była u niego w hotelu. Straciwszy nadzieję ratunku, postanowił się otruć i wypił flaszkę karmoli. W pokoju tym znaleziono 45,000 rub. oraz wielką ilość dyktandów biletów kredytowych, razem na 10 tysięcy rubli. Ogółem więc znaleziono 109,000 rub., czyli prawie całą sumę.

Z prasy rosyjskiej.

× Znanem jest sensacyjne zdarzenie, które dzienniki notowały przed kilku tygodniami, o okręcie, wysadzonym w pobliżu Jacobstadu u brzegów zatoki Botnickiej.

Obecnie dzienniki rosyjskie notują rozmaite szczegóły ze źródeł fińskich o tajemniczym okręcie, a między innemi podają tekst urzędowego raportu, złożonego w tej sprawie władzom przez starszego dozorcę komory Esterna i starszego wachmistrza szalupy patrolowej w Jacobstadzie.

Oto treść raportu:

Dnia 8-go września, o godz. 10-tej rano—piśną autorigo raportu—wyjechaliśmy z Merszen na patrolowej szalupie przez Eronsund, mijając Tolmangrundet, Lilgrönd i Storgundet. Zbliżyliśmy się do północnego krańca Kalwensu, zauważyliśmy parostatek pojeźniowski, o ile można było ocenić na oko, że 200 ton, bez bandery i z usunętą uazwą, który osiadł na mieliźnie na północnym wschodzie od północnego krańca Kalwensu. Wszliśmy na pokład napełnionego wodą okrętu celem zrewidowania go. Załoga w liczbie 20-tu osób zebrana była u steru i zaopatrzona w mnóstwo broni. Kapitan rozkazał nam zejść do kajuty, przypominając, że jest ich 20 ludzi, a nas tylko dwóch, a więc każdej chwili możemy być rozstrzelani.

Sprowadzono nas pod konwojem do kajuty. Po upływie co najmniej godziny zakomunikowano nam, że okręt będzie wysadzony i dano nam do wyboru: pozostać na okręcie, lub też oddalić się. Wówczas odpowiadaliśmy od okrętu, który jak nam powiedział sternik, naładowany był bronią i materiałami wybuchowymi.

Wyładowawszy w Orszere, skąd staraliśmy się obserwować tajemniczy okręt, usłyszeliśmy, po upływie jakiego kwadransu cztery silne wybuchy, które zniszczyły statek. Stało się to około 4-tej po południu.

Wówczas popłynęliśmy znowu do kadłuba wysadzonego na mieliźnie statku. Jak się pokazało, przed wysadzeniem statku, załoga jego odpłynęła w taki sposób, że nie mogliśmy dostrzedz, dokąd się udała: a my aż do zapadnięcia ciemności pozostaliśmy w pobliżu wysadzonego okrętu na łodzi patrolowej, poczem udaliśmy się na nocleg do Sonamo.

W noc rozpoczęła się silny wiatr południowo-zachodni, który trwał przez całą sobotę i w nocy na niedzielę. W sobotę rano probowaliśmy wyjechać do Jacobstadu, by podać raport, lecz okazało się to niemożliwym z powodu burzliwego wiatru, pozostaliśmy więc pomiędzy Sonamo i Kalwensem, obserwując miejsce wysadzenia okrętu.

W nocy na niedzielę patrolowaliśmy na brzegu Sonamo, a o godz. 6 rano w niedzielę popłynęliśmy, wciąż jeszcze przy przeciwnym wietrze dja Jacobstadu, by złożyć raport o zdarzeniu. Jakie, narodowości był okręt, nie mogliśmy rozpoznać, lecz zauważyliśmy, znajdując się na jego pokładzie, że załoga zwiłwała flagę angielską i że członkowie załogi mówili ze sobą przeważnie po angielsku, pomimo tego, że sternik zapewnił nas, jakoby załoga składała się z rosjan.

Na tem straż komorowa kończy swój raport o niezwykłym, tajemniczym zdarzeniu pod Jakobstadem, które wywołało powszechną sensację.

POLITYKA.

Nie można powiedzieć, aby Karadziewicz w ciągu kilkudziesięcioletniego wygnania niczego się nie nauczyli. Przeciwnie Król Piotr, pomimo że zaczął swoje panowanie w tak trudnych warunkach, zdołał już się na swoim tronie utrwalić, zyskał przychylność szerokich mas ludowych i zapewnił względny spokój skołataną ojczyznę. W początku tego miesiąca obchodzono w Belgradzie uroczystości ogłoszenia pełnoletności następcy tronu. Przy tej sposobności król wystąpił z mową do syna, która zrobiła w całym kraju nader sympatyczne wrażenie, a w Bułgarii została zacytowana przez całą prasę, jako przykład dla ks. Ferdynanda.

Ciekawo to bardzo dokument, malujący króla w najsympatyczniejszych barwach. Przytaczamy go w całości.

„Synu mój miły! Wielką była radość moja, gdy 18 lat temu, Bóg cię mi podarował. Lecz dziś, gdy doszedłeś do pełnoletności i mianuję cię oficerem mojej ukochanej i dzielnej armji, radość moja nie ma granic.

Poważne zmiany zaszły w tym przeciągu czasu w życiu naszym. Urodziłeś

się daleko od swej ojczyzny i tęskniłeś do niej, na równi ze mną, na równi z nami wszystkich.

Z łaski Bożej i wola narodu serbskiego zostaliśmy przywrócić do praw naszych. Dosiegasz lat pełnych, jako następcę tronu serbskiego i jako oficer serbskiej armji.

Nadejdzie dzień, jeśli będzie na to wola Boska, gdy zajmiesz moje miejsce i zostaniesz królem Serbji i naczelnym wodzem tej armji, do której dziś zaliczyłem cię jako porucznika.

Póki to się stanie, synu mój, jest obowiązkiem twym przygotować się do wzięcia na się tego ciężkiego brzemienia, które cię czeka. Godzine, w której zajmiesz moje miejsce, określi Bóg Wszechmogący, a konstytucja, dzieło rąk ludzkich, dziś już ogłasza, że godny jesteś zająć to miejsce. Tylko nie sądź, mój synu, by wiedza i rozum pozyskiwały się za pomocą jakichkolwiek konstytucji, lub przepisów prawa. Do tego są niezbędni długoletnia praca i żelazna wola.

Ja oczekuję od ciebie, a kraj wymaga, byś przyłożył wszelkich starań dla pozyskania tych różnorodnych wiadomości, które ci są niezbędne, jako przysiemu panującemu.

Nie wiem, mój synu, czy będę miał dość czasu i czy będę mógł wtajemniczyć ciebie we wszystkie szczegóły pracy państwowej, lecz zapamiętaj radę, którą ci już dziś daję.

Jako panujący, przestrzegaj i szanuj zawsze konstytucję i prawo krajowe. Pamiętaj, mój synu, że tylko w ten sposób zdołasz pozyskać miłość i szacunek ludu, bez miłości zaś ludu słabemi są wszystkie trony ziemskie. Prócz tego, mój synu, serce twe zawsze powinno być pełne miłości dla każdego serbskiego obywatela. Nigdy, ani na jedną chwilę, panujący nie powinien doznawać uczucia nienawiści lub gniewu względem kogokolwiek ze swych poddanych. Najrozsądniejszy i najbardziej uzdolniony z panujących nie może sam wykonywać wszystkich czynności państwowych. Na to potrzeba wielu ludzi i najtrudniejszym zadaniem panującego jest posiadać umiejętność wyboru takich ludzi. W ciężkim tem zadaniu, może znaleźć dla siebie ulgę tylko wtedy, gdy kocha wszystkich, gdy z jednaka miłością przyjmuje i wysłuchuje wszystkich i ze wszystkimi się naradza.

Jeszcze jedna rada, mój synu, nie mniej ważna dla ciebie, gdy zostaniesz panującym.

Panujący jest człowiekiem, a niema zgoda człowieka bez wad, bez ułomności. Lecz wady i uchybienia panującego nie są podobne do wad zwykłych ludzi. Poneważ panujący zajmuje najwyższe w kraju stanowisko, do niego więc zwrócone są spojrzenia wszystkich jego obywateli i uchybienia jego każdy łatwo spostrzedz może.

Wady, które u ludzi zwykłych są prawie niedostrzegalne, u panującego zdają się dużymi i nie do darowania.

Otrząśnij się, mój synu, ze wszelkich ułomności, które u siebie sam zauważyłeś, lub na które wskaza ci inni. Wszelkimi siłami staraj się popełniać jak najmniej błędów, gdy zaś jakkolwiek popełnisz, staraj się jak najprędzej go naprawić, by ludzie prędko o nim mogli zapomnieć. Bądź pewny, że tylko spokój i szczęście kraju, którym będziesz rządzić, dadzą i tobie szczęście. Gdy zaś naród będzie cierpił i przeklinał swój los, wtedy i ty spokoju nie zaznasz... Z historii narodów wiesz już i rozumiesz, że srodze mylili się ci z panujących, którzy sądzili, że państwo należy do nich, a nie oni do państwa i do narodu.

Danem ci będzie zbliznić dużo śladów błędów takich, popełnionych przez twych poprzedników; tego żąda od ciebie Serbja i to jest moja dla ciebie wola. Przysposabiaj się, mój synu, do tego wielkiego i ciężkiego zadania. Naród błogosławić cię będzie, a błogosławieństwo narodu—jest szczęściem panującego”.

Z ostatniej chwili.

Petersburg, 13 (26) września. Wczoraj rada profesorów uniwersytetu postanowiła starać się o usunięcie normy procentowej dla osób wyznania mojżeszowego.

Wierzbolowo, 14 (27) września. Witte wyjechał z Berlina do zamku Reminten, w pobliżu granicy rosyjskiej dla przedstawienia się cesarzowi Niemiec. We wtorek rano na stacji Reminten spotkał Wittego hr. Eulenburg i odwiózł go w cesarskim samochodzie do zamku. W pobliżu zamku spotkał Witte cesarza, któremu towarzyszył minister dworu. Cesarz raczył osobiście odprowadzić Witte do wyznaczonych mu apartamentów, a następnie przedstawił cesarzowej i swojej świcie, Witte jadł śniadanie u cesarza i spędził kilka godzin na rozmowie z cesarzem, a następnie spędził wieczór z cesarzem i cesarzową. We środę rano, Wittego po wczesnym śniadaniu u cesarza pożegnał się z cesarzową. Cesarz osobiście raczył Wittego odprowadzić na stację, gdzie go oczekiwał extra pociąg, w którym o godzinie 11 rano przybył Witte do Ejdkun. Cesarz obdarzył Wittego wyjątkowem odznaczeniem, a mianowicie: lańcuchem orderu Orła Czarnego i swoim portretem w złotej ramce, z łaskawem nadpisem o jego wysokiej misji, tak szczególnie zakreślonej w Portsmouth.

Nekrologja.

Anna z Salmonowiczów WOŁŁOWICZOWA

zmarła 14-go września 1905 r. w majątku Mściż, mińskiej gub.

Nabożeństwa

żałobne odbędą się w piątek o god. 10 i pół w kościele Św. a-
taryzyny w Wilnie

DEPESZE.

(Petersburskiej agencji telegraficznej).

Petersburg, 13 (26) września. Kombinacje ministra spraw wewnętrznych w kwestii uzupełnianych praw wyborów do Dumy na Kaukazie wniesione będą do narady hr. Solskiego nie później, jak 15 września.

Petersburg, 13 (26) września. „Wremia” komunikuje, że w senacie opracowywane są porządki rozpatrywania skarg na nieprawidłowe wybory do Dumy Państwowej. W celu zabezpieczenia większej szybkości w rozpatrywaniu takich spraw, postanowiono je wniesić w pierwszej sesji, nie czekając porządku.

Warszawa, 14 (27) września. Sąd wojenny skazał do robót ciężkich b. ucznia szkoły handlowej Michalskiego i Trochanowicza na 8 lat, Nadolskiego i Filipowicza na 6 lat, Weremowicza i Kozierę na 4 lata. Wszyscy byli oskarżeni o urządzenie

zbrojnego napadu na karetkę więzienną, w której wieszono skazanego na śmierć Okręży.

Moskwa, 13 (26) września. Dzisiejsze posiedzenie zjazdu odbywało się pod przewodnictwem księcia Pawła Dolgorukowa. Została przedłożona depesza z Tyflisu, że wobec złożenia przez radnych dumy Tyflisu, na skutek okoliczności niezależnych swoich mandatów, deputacja m. Tyflisu przybyć nie mogła. Mieszkańcy Tyflisu proszą, aby zjazd się starał o udzielenie Tyflisowi dwóch miejsc w Dumie Państwowej. Zjazd postanowił prosić tę prośbę. Przedstawiciel twerski de Roberti poruszył kwestię ukazania się w prasie niedokładnych sprawozdań z posiedzeń zjazdu. Zjazd przyłączył się do zdania Kaskarowa o tem, że pożądanymi są dokładne sprawozdania. Przedstawiciele Syberji podali do zjazdu wniosek żeby wybory w Syberji odbyły się z takim wyłączeniem, by syberyjczycy mieli możliwość uczestniczenia już w dumie pierwszego powołania. Przedstawiciele Odesy poruszyli kwestję zwiększenia liczby przedsta-

wicieli Odesy, a także ogólną kwestję o udzielenie pozwolenia na wybór własnego przedstawiciela każdemu miastu z ludnością wyżej 100 tys. Członkowie związku równouprawnienia kobiet zwrócili się z odezwą, która proponuje, by do wszelkich rezolucji, odnoszących do narodowego przedstawicielstwa, włączona była wskazówka jednokrotnych praw wyborczych mężczyzn i kobiet. Studenci uniwersytetu wnieśli prośbę o zaliczenie do liczby studentów 80 Żydów, nieprzyjętych wskutek ograniczeń procentowych. Studenci opracowali projekt rady związkowej centralnej studenckiej organizacji dla zawiadywania sprawami studenckimi i porozumiewanie się z profesorami. Na zebraniu słuchaczek wyższych kursów żeńskich postanowiono rozpocząć zajęcia. W uniwersytecie wywieszono ogłoszenie, na mocy którego wzbudzonemu zostaje wstęp do lokalu uniwersyteckiego osobom postronnym.

Batum, 13 (26) września. Na stacji sortowni zabity zastępca naczelnika stacji Wołkow; zbrodniarz zbiegł.

Pawlograd, 13 (26) września. W kopalniach Warwarskich spalono się kilka budynków, straty 30,000 rb.

Berlin, 13 (26) września. „Localanzeiger” donosi z Mons w Belgji, że konferencja wybitnych badaczy biegunów polarnych z współudziałem Nordenskjölda, Brüssa, Aretowskiego i Lexinta, za zgodą nieobecnych Nansena i Swerdrupa, postanowiło wyprawić jednocześnie dwie ekspedycje do obydwojch biegunów.

Wiedeń, 13 (26) września. Do Izby Deputowanych przedstawiony budżet na r. 1906 i dochodów 1822027401, wydatków 1819042210 kron.

Reszt. (Persja, prow. Gilań), 13 (26) września. Szach odjechał do Teheranu i bawił tu 2 dni w zamiejskiej rezydencji.

Londyn, 13 (26) września. I tu i w Tokio ogłoszono tekst umowy angielsko-japońskiej, składającej się z wstępu i 8 artykułów. Przedmowa ogłasza, że celem

przymierza jest zabezpieczenie i utrzymanie powszechnego pokoju we Wschodniej Azji i Indji, przestrzeganie interesów wszystkich mocarstw w Chinach, zabezpieczenie w zasadzie nienaruszalności Chin i jednokrotnych dla wszystkich ulg handlowych, podtrzymywanie terytorjalnych praw Wielkiej Brytanji i Japonji we Wschodniej Azji i obrona ich szczególnych interesów. Art. 1. Obydwa rządy, gdy szczególne ich prawa i interesy okażą się zagrożonymi, winny otworzyć porozumienie się o tem wzajemnie i zjednoczyć się dla zabezpieczenia swych praw. Art. 2. Gdy, wskutek niewywołanej zaczepkami krokami napadów jednego lub kilku mocarstw jedna ze stron umawiających się zmuszona będzie rozpocząć wojnę w celu zabezpieczenia swych praw i interesów, wtedy strona druga niezwłocznie winna przystąpić z pomocą owemu sprzymierzeńcowi, wspólnie prowadzić wojnę i wspólnie zawrzeć pokój. Art. 3. Wobec przewagi politycznych wojennych i ekonomicznych praw Japonji w Korei, Wielka Brytanja przyznaje Japonji prawo zastosowywania takich środków w kierownictwie, kontroli i opiece nad sprawami Korei, jakie ona uzna za stosowne i potrzebne dla zabezpieczenia swych interesów, z warunkiem jednak, aby środki te nie były w sprzeczności z zasadą jednokrotnych ulg dla wszelkiego handlu. Art. 4. Japonja przyznaje Wielkiej Brytanji prawo zastosowywania w krajach, przylegających do granicy indyjskiej, środków, niezbędnych dla obrony swych posiadłości. Art. 5. Żadna ze stron umawiających się, bez zawiadomienia o tem drugiej, nie przystąpi do specjalnego porozumienia się z trzecim mocarstwem, ze szkodą dla celów umowy. Artykuł 6-ty mówi o ros.-japoń. wojnie, zobowiązuje Wielką Brytanię do przestrzegania ścisłej neutralności, i do dania pomocy Japonji w razie napadnięcia jej przez drugie mocarstwo.

Waszyngton, 13 (26) września. Według „Post” Chiny zaprotestowały urzędowo przeciw 2 artykułom umowy portsmutskiej, oświadczając, że 1 1/2 roczny czas trwania ewakuacji Mandżurji jest za długi i mógłby być skrócony do 9 miesięcy, zaś liczbę 15 tys. wojsk, przeznaczonych do ochrony kolei żelaznej, Chiny uznają za wygórowaną.

Nowy-Jork, 13 (26) września. Komura w towarzystwie Kaneko odjeżdża jutro do Japonji drogą przez Wankuwer, żądając parowiec odpływać w d. 19 września.

Praca polska

Tygodnik ilustrowany społeczny, naukowy i literacki

poświęcony głównie sprawom pracy w przemyśle, handlu, rolnictwie i zawodach wyzwolonych wszystkich dzielnic polskich wychodzić zacznie w początkach października r. b.

Przedpłata w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu rd. 1 25 kop., w innych miejscowościach Królestwa i w Cesarstwie rb. 1 50 kop. kwartalnie.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Aleja Jerozolimskie, № 35, telefon 6394.

1-7a-1

„Głos”

Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny.

Adres Redakcji: Smolna, 19.

Prenumerata z przes. pocztową rb. kop
rocznie 9
kwartalnie 2 25
Numer pojedynczy 22
Zmiana adresu 20

wychodzi w Warszawie w sobotę.
4-3

OGŁOSZENIA.

Kurjer rolniczy.

Karmienie nierogacizny. Mleko kwaśne jest dobrą karmią dla świń, zadawanie zepsutego mleka chudego jest jednak w wysokim stopniu szkodliwe. Mleko chude przechowane w dużych ilościach podlega z czasem zepsuciu, przy czem z kwasu mlekowego wydziela się kwas szczawowy, a wskutek fermentacji powstaje równocześnie alkohol. Zawarta w mleku mieszanina alkoholu i kwasu szczawowego jest dla zwierząt bardzo szkodliwa i w małych nawet dawkach działa trująco. Także wody, w której gotowano ziemniaki, nie należy zadawać świniom. Odwar taki nie działa wprawdzie zabójczo, wywiera jednak zły wpływ na rozwój zwłaszcza młodych prosiąt. Nadmieniamy wreszcie, że z odpadków kuchennych szkodliwą jest również ropa, w której marynowano mięse. Znamy wypadki, że świnię ginęły w skutek dołania do karmienia takiej ropy, zawierającej saletre.

— NA ULICY.
— Przypuszczam; któregoś tu iść do lombardu?
— Z lombardem, mój panie, nigdy nie miałem do czynienia i z tego powodu adres jest mi nieznanym.
— Wiem nie pan nie masz do zastawienia?

— NASZE ŚLUGI.
— Czy jesteś zadowolona ze swej dzisiejszej pani?
— Gdzież tam! To osoba bez wychowania. Wchodzi do kuchni bez zapukania we drzwi!

— SPIRYTYSTKA.
X. opowiada kolegom o swojej bytności na posiedzeniu spirytystycznym.
— Wyobraźcie sobie, skoro pogaszone lampy, usłyszyliśmy straszne krzyki. Nad głowami naszymi zaczęły latać szklanki, łyżki i nawet szaszłyki.
Jeden ze słuchaczy:
— Patrzajcie! Tyle lat żyje z moją żoną i nie wiedziałem, że ona jest też spirytystką!

Drzewka owocowe

w wieku 4-5 lat do nabycia w Simkowie (pod Mińskiem). Odmiany wyborowe: cenny niskie, katalogi wysła się franco gr. Adres: Mińsk gub., maj. Siemkowskiego. R. CHEŁCHOWSKI.

Czarne i białe WINOGRONA 10 kop. za funt. LECZNICZE WINOGRONA 10 kop. za funt.
OWOCOWO-CUKIERNICZY
SKLEP K-ca M. SZERA,
Św. Jęzki prospekt
2-91a-1

**SŁAWNY CYRK WŁOSKI
F. K. FERRONI,
pod dyrekcją znanego artysty
G. TANTI
da tylko 15 przedstawień**
w przejeździe z Twern.

W gmachu cyrkowym w czwartek 15 i w piątek 16 września 1905 r. na początek odbędą się pierwsze dwa przedstawienia nadzwyczajne, konno-gimnastyczne, składające się z 3 oddziałów i 15 NN urozmaiconego cyrkowego repertuaru.

Na zakończenie komedii-magicznej sceny zaczerpniętej z „Novelli Bocaccio”, przy udziale artystów trupy.

Początek przedstawienia o g. 8 wieczorem. Szczegóły w programach.

Zakład naukowo-wychowawczy

6-cio klasowy z klasą wstępną i pensjonatem
Pauliny Hewelke

w WARSZAWIE, Marszałkowska 122.
10-84a-1

**Zakład naukowy wychowawczy, męski z nauką robót ręcznych, slójdem i pensjonatem
Józefa Przyłuskiego**

Żorawia 2, róg Brackiej (Dawniej Hoża 9.) Przyjmuje chłopców od lat 7, przysposabia do szkół średnich i zwraca baczną uwagę na fizyczne i moralne wychowanie uczniów. Wykład języka niemieckiego dla życzących. Zapisy codzienne.

Zapis uczenia do prywatnego zakładu naukowego 6-cio klasowego z kl. przygotowawczą i z pensjonatem

BRONISŁAW JASTRZĘBOWSKIEJ
w WARSZAWIE,

przy ul. Aleje Ujazdowskiej N 39, (Mokotowska 60), odbywa się codziennie. Egzaminy wstępne od 5-go września.

12-28a-12

Kantor przewozowy M. Grzeczewski.
Wilno, ul. Zawalna, N 28-30, Telef. N 430.
przeprowadzki, przechowanie i opakowanie mebli.
15-00-6

NAUCZYTEL TAŃCÓW wileński, zakł. nauk. mezb. i żeński. L. Cześniński wykłada teoretyczną i praktyczną naukę tańca, w domach prywatnych i w szkole. Skopówka, N 5, m. 2.
Otwarcie sezonu 1-go Września.
8-7a-3

Najlepszy środek kosmetyczny
nadający cerze świeżość i czystość



Crème CAZIMI
Metamorphosa
przeciwko PIEGOM.
Dowodem autentyczności środka przeciw piegom jest podpis i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI”.
Bez podpisu i rysunku zatwierdzonego przez Depart. Hadu i Manuf. za Nr. 4683—
FALSYFIKAT.
Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumier. i aptekach.

Niema zimnych i wilgotnych mieszkań
jeśli obsadzić w piecach
MULTYPLIKATOR Medale Złote
Pat. Gasselseder i Niemcecz 3. **OGRZEWANIA**
ogrzewa pokój w 30 m. do samej podłogi, OSZCZĘDZA do 50% opału
PIECIE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE
nie wydzielają smogu, utrzymują ciepło 8 g. po napaleniu
BIURO TECHNICZNE Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik
Telefon 1502. **Warszawa, Aleja Jerozolimska 71.**
Ostrzega się przed nieudatnionymi naśladowaniami.

Najlepszy przyjaciel żołądka
WINO ŚW. RAFAEL
Toniczne, wzmacniające, dopomagające trawieniu i odzyskaniu sił. Doskonale w smaku. Nieocenione przy anemii, cierpieniach nerwowych i żołądkowych oraz w okresie udzielenia. Więcej skuteczne u osłabionych i rekonwalescentów, niż preparaty chininy i żelaza. Wino St. Rafael, dorosłym używają po kieliszku po każdym posiłku, dzieciom dawać należy po kieliszku od likieru. Zaleca się pić ochłodzone Wino St. Rafael, odznaczające się przyjemnym smakiem; nie ustępuje najlepszym deserowym winom.
Wystrzegać się fałszyfikatów!

NOWE MODELE
LAMP
Stylowych
Francuskich i Angielskich
Wielki wybór
Gabinetowych
i buduarowych
Poleca
MAGAZYN
PIOTRA WEISS
Krakowskie
Przed. N 23,
vis-à-vis pomnika
Mickiewicza.
PALNIKI naftowe i spirytusowe.

**Najlepsza pastewna roślina
BULWA, TOPINAMBUR.**

Dając olbrzymie zbiory na dobrych gruntach, da nawet na ubogich piaskach więcej, niż jakakolwiek roślina; rośnie na jednym miejscu dziesiątki lat, zimą nie wymara, a wiosną daje doskonały karm wtedy, gdy zwykle go braknie. Łodygi wystają do 12 stóp wysokości, a będąc grube na cal, dają oczywiście ogromną ilość doskonałej paszy, bardzo smacznej i pożywniejszej nawet od ozonowej koniczyny. Kłoby posilniejsze od kartofli. Dziesięć bulwy może przetrwać zasadzić tylko dziesiątą część ornej ziemi bulwą, daje to o 100% więcej dwójt ilość inwentarza, w dodatku doskonale go karmić. Sadzenie i uprawa tak samo jak i kartofli. Najdogodniejszą porą do sadzenia bulwy—ryb. 1 za pud z workiem i dostawa na st. Wilno, w workach po 5 pudów nie mniej 10-ciu pudów. Wyżej 100 pudów liczyć 90 kop. Przy zamówieniu proszę o nadsyłanie połowy należności; broszurę na żądanie dołączam gratis. Adres: **Wilno, majątek Zakret Wacław Kozłowski.** Upraszam o wcześnie zamówienia, gdyż z powodu zupełnej suszy, prawdopodobnie będę miał w tym roku na sprzedaż stosunkowo bardzo mało kłobów, a i ubiegłej wiosny wszystkich zamówień nie mogłem wykonać. W Zakrecie o wiorstę od Wilna, można znaleźć trzydziestomorgową plantację bulwy, jako też i karmienie nią bydła i koni. Telef. N 560.
7-76a-2

Małe ogłoszenia.

Lekarz dentystka ze świadectwem berlińskiej polikliniki dentystycznej J. Janulajtis-Bilunas odkrywa gabinet w Kownie, od 1 października ul. Nowa dom Wirowicz N 8. d-17-2

Lis oswojony sprzedaje się. Polocka; d. 14, m. 3. 1-50-1

Pjanistka z Konserwatorium Cenyumiarowane. Zawalna d. 15 m. 9. 3-21-3.

Poszukuje panią od lat 9-10 do wspólnego nauki z moimi córkami. Miejsce w domu i spokojna opieka macierzyńska, cudzoziemki do konwersacji. Zgłaszać się Wilejska ul., d. 18, m. 12, lub oferty redakcji. 3-20-3

Poszukuje się do zakaźnego bakteriologicznego i raku inteligentnej osoby, doświadczonej w dozorowaniu chorych. Wiadomość ul. Siemionowska N 2 m. 3. 3-52-1

Pokój umeblowany do wynajęcia. Górzyński zaułek, 14. Wiadomość u stróża. 3-49-1

Sprzedaje się majątek ziemski w Wileńskim powiecie, o 2 god. od Wilna 600 dzies. Bliższych wiadomości udziałem w hotelu Passaż N 1 od 12 do 2. 2-42-2

Uczeń —KONSERWATORIUM z Warszawy poszukuje lekcji muzyki lub języka polskiego Oferty Redakcja dla F. M. 3-51-1.

Zakopane Nowo-otworzony pensjonat „WIOSNA” przy ul. Siemionowskiej, 1. 17. Z. Lichomskiej i H. Ksiutycz poleca: pokoje słoneczne, wygodnie i higienicznie urządzone, werandy z pięknym widokiem na góry, korytarze ogrzewane, kuchnia wykwinna. Cena z całym utrzymaniem od kor. 5. 10-11a-1

Ryszard Fijałkowski, Bracka 20 w Warszawie. Skład i malarnia porcelany, szkła, kryształów, fajansu i majoliki.

Ryszard Fijałkowski—sprzedaje serwisy porcelanowe na 12 osób, malowane od rubli 35.

Ryszard Fijałkowski, Bracka 20, jest najtaniej, właściciel i specjalnym źródłem do robienia wypraw ślubnych z monogramami lub herbami.

Ryszard Fijałkowski poleca serwisy do herbaty na 12 osób po rb. 6.

Ryszard Fijałkowski—sprzedaje garnitury na uroczyste kolorowe po rb. 4,50.

Ryszard Fijałkowski, Bracka 20, jest jedynym składem porcelany w Warszawie, mającym własny zakład malowania na porcelanie.

Ryszard Fijałkowski—sprzedaje szklanki do herbaty po kop. 60 tuzin.

Ryszard Fijałkowski, Bracka 20, posiada zawsze na składzie i poleca na prezenty ślubne i okolicznościowe duży wybór przedmiotów galanterijnych, mianowicie: wazonów, żardniery, figury, biusty, patery, kandelabry, zegary i t. p.

Ryszard Fijałkowski—skład i malarnia porcelany, szkła, kryształów, fajansu i majoliki. Bracka 20, jest najtaniej źródłem do robienia wszelkich zakupów w Warszawie, Bracka 20. 6-1a-2